

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Karol W. Scheibler,
nowy konsul republiki austriackiej
w Łodzi.

Głód fabrykantów w Rosji

stwarza szerokie horyzonty dla naszego przemysłu.

Największe szanse ma przemysł łódzki.

Ludność Rosji sowieckiej dotkliwie odczuwa brak wszelkiego rodzaju fabrykantów, a cierpi już prawdziwy głód materiałów włókienniczych.

Rosyjski przemysł włókienniczy w minimalnym tylko stopniu może pokrywać zapotrzebowanie ludności, obdarłej podczas długich lat rewolucyjnych.

To też pod każdym sklepem manufaktury w Moskwie długie ogonki stoja już od 7 rano, by kupić chociaż metr jakiejś podłej tkaniny.

Stosunki te wytworzyły specjalny typ pośredników, odsprzedających dalej zdobyte materiały.

Spekulacja towarami włókienniczymi zajmują się różnego rodzaju agenci, dzieci, kobiety i bezrobotni, którzy poświęcają nieraz cały dzień na to, by zarobić kilkadziesiąt kopiejek.

Podobna sytuacja jak w Moskwie, istnieje również w innych większych miastach rosyjskich, do których towary drogą spekulacji, wędrują z Moskwy.

Olbrzymia ilość towarów przedostaje się do Rosji przez „zieloną granicę”, co pociąga za sobą ich drożyznę.

To też ceny rosyjskie kilkakrotnie przewyższają ceny nasze. Metr względnie dobrego materiału wełnianego kosztuje w

Rosji do 25 dolarów.

Jakość towarów włókienniczych jest rzeczą drugorzędna. Najpośledniejszy nawet towar jest rozchwytywany.

W tych warunkach dla polskiego przemysłu włókienniczego, cierpiącego na nadprodukcję i przystosowanego do rynków rosyjskich, otwierają się wielkie widoki na eksport.

Ogólne polepszenie stosunków polsko-sowieckich powinno przynieść w najkrótszym czasie wzmoczone wywóz manufaktury do Rosji.

„Żołnierz Nieznany” w drodze do Warszawy.

Imponujące manifestacje na wszystkich stacjach.

Rzęsna Polska i Brzuchowice wystąpiły z orkiestrami.

Na dworzec w Żółkwi zjechał pociąg witany odgłosami syren maszyn kolejowych, oraz przy dźwiękach orkiestry 6 p. strzelców konnych w Rąwie Ruskiej.

Stacje zaległy tłumy publiczności i młodzieży. Garnizon z orkiestrą oddaje honory, delegacje składają wieńce.

Pierwszy postój na ziemi Zamojskiej przypada w Topólczy. Zgromadzone delegacje z okolicy złożyły wieńce, poczem pociąg ruszył ku Zawadzie, gdzie tysiącami rzesze wraz z garnizorem zamojskim i młodzieżą szkolną ze wzruszeniem oczekiwania nadejścia pociągu. Duchowieństwo katolickie i prawosławne odprawiło krótkie egzekwie.

Rejowiec był miejscem, gdzie obrzymia manifestacja urządziła ziemia Chełmska. Kilka tysięcy włościanstwa i działwa szkolna przedelfowały przed trumną. Ustawiona była również kompania honorowa z Chełma. Wyrazem uczuć obywateli tej ziemi był srebrny wieńiec z połączanymi szarfami, który delegacja ze starostą chełmskim na czele odwozła do Warszawy.

W Lublinie pociąg ze zwłokami Nieznanego Żołnierza stanął o godz. 7 m. 2 wiecz.

Ks. biskup sufragan Jełowicki odprawił modły w wagonie i pokropił trumnę. W imieniu miasta złożył wieńiec prezydent miasta, Szczepański.

Po 17 minutach pociąg ruszył w dalszą drogę, żegnany dźwiękami marsza po grzebowego.

Na dworcu w Dęblinie ustawiona była

straż ogniowa z orkiestrą i delegacje ze sztandarami.

Pociąg powitała kompania honorowa 15 p. p. z orkiestrą pod dow. kpł. Waszkiewiczem.

Specjalnie przybyła delegacja radomskiej dyrekcji kolejowej z prezesem dyrekcji Butkiewiczem.

Z chwilą wjazdu pociągu na stację orkiestra zagrała hymn narodowy. Gdy pociąg zatrzymał się, przy trumnie stanęły warty honorowe, sztandary zaś od

dały hołd szcżątkom Nieznanego Żołnierza.

O godz. 10 m. 17 przybył pociąg do Garwołina.

Po złożeniu wieńców od brzozy Rebowski, miasta Garwołina, szkół harcerstwa, pociąg ruszył o godz. 10 m. 26 w dalszą drogę do Piławy, gdzie zatrzymał się przez noc do godziny 4-ej rano. Stąd wyruszył do Warszawy, dokąd przybył o godz. 7 rano.

Strajk w Elektrowni Łódzkiej.

Dziś o godz. 9.45 w Elektrowni Łódzkiej wybuchł nagle strajk na tle ekonomicznym. Wydziały są nieczynne. Kasę główną zamknęli sami robotnicy.

Wydziały są nieczynne. Kasę główną zamknęli sami robotnicy.

KONFISKATA SJONISTYCZNEJ „CHWILI”.

Ze Lwowa donoszą: W sobotę została skonfiskowana „Chwila”, za umieszczanie fałszywych sprawozdań.

DELEGAT DILLONA OPUŚCIŁ WARSZAWĘ.

Przedstawiciel domu bankowego „Dillon, Read & Co.” w Nowym Jorku, p. Logan, o którego przyjeździe do Warszawy donosiliśmy w „Echu”, opuścił wczoraj Warszawę, udając się do Wiednia.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	27,14
Holandja	242,90
Londyn	29,01
Nowy-York	5,96
Paryż	25,14
Praga	17,76
Szwajcaria	115,39
Wiedeń	84,89
Włochy	28,70

Druga przedg. warszawska.

Dolar 6 02

Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6,02 1/4

Tendencja utrzymana.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,05. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,03, sprzedawały po 6,05.

Tendencja utrzymana. Podaż obfita.



Willa, w której zamieszkał na Riwierze zdetronizowany szach perski.

Otwarcie kolei Chorzów -- Szarlej.

Ominięcie słynnego „nosa bytomskiego“.

Z Katowic donoszą:

Podział Górnego Śląska, rozerwanie żywego organizmu, którego najbardziej polskie części pozostały wbrew wszelkim zasadom słuszności i sprawiedliwości, wbrew hasłom samostanowienia narodów o sobie, po stronie niemieckiej, pozostawił na ciele tego organizmu cały szereg bolączek w postaci różnych „nosów“ i wyskoków, przez które przechodzić musiały pociągi polskie, łączące jedne części tego organizmu z drugimi.

Jedną z największych takich bolączek był „nos bytomski“, przez który przechodzić musiały pociągi poznańskie i gdańskie, dażące ze Śląska względnie z Małopolski do Poznania i do Gdańska. — Od pierwszej chwili objęcia Górnego Śląska na rzecz Polski, rządy polskie postawiły sobie za pierwszy cel usunięcie tych najbardziej dotkliwych bolączek. I zanim jeszcze ustały ostatnie odgłosy walk poprzeczających przyłączenie Śląska do Polski, gdy jeszcze świszczały ostatnie kule karabinowe, już delegowani przez Polskie Ministerstwo Kolei Żelaznych inżynierowie wytykali trasę pod nowe linie kolejowe, które miały uleczyć te bolączki i stworzyć dla poszczególnych części Śląska i Rzeczypospolitej Polskiej możliwość bezpośredniej komunikacji bez przecinania wrogich „korytarzy“.

W ciągu paru lat mimo wszelkich trudności gospodarczych i finansowych, mimo przesilenia, paraliżującego normalny rozwój państwa, wybudowano cały szereg takich określonych połączeń, w łącznej długości 46 klm. a w dniu wczorajszym od było się uroczyste otwarcie i poświęcenie najważniejszej z tych linii, t. j. linii Chorzów — Szarlej, okrażającej sławny i znienawidzony „nos“ bytomski.

O godzinie 10 wyjechał z dworca w Katowicach specjalny pociąg, wiozący dygnitarzy państwowych i gości zaproszonych na uroczystość otwarcia tej linii.

O godz. 10.22 pociąg, wiozący uczestników, zjechał na klm. 1.4, w którym odgalezia się nowa linia i tam po odegraniu przez muzykę kolejarzy hymnu „Boże coś Polskę“ dokonał gen. wikariusz ks. dr. Bromboszcz uroczystego poświęcenia nowo otwartej linii, przyczem w podnio-

stem przemówieniu podkreślił radość ogarniającą wszystkich z powodu dokonania w tak ciężkich warunkach trudnego dzieła.

Dalszy przejazd pociągu przez stacje nowej linii był prawdziwą drogą triumfalną dla reprezentantów władz i państwowości polskiej. Na stacjach oczekiwały pociąg tłumy ludności śląskiej, a wśród nich muzyka włościańska w strojach ludowych, kobiety i dziewczęta w malowniczych i barwnych „kieckach“, jedwabnych fartuchach, w czerwonych, srebr-

haftowanych bluzkach z sznurami korali na szyjach i „girlandami“ na głowach. — Mężczyźni w granatowych, metalowymi guzikami zdobionych bluzkach, żółtych łosiowych portkach, wysokich czarnych butach i czarnych kapeluszach na głowie, z wygolonymi twarzami, wyglądali raczej na lordów, niż ciężko pracujących robotników okolicznych kopalni. Lud to zdrowy, rzeźki, o szczyrych gorących uczuciach patriotycznych, którym dawał wyraz na każdym kroku.

Pocieszył go.



- Przepraszam, czy pan doktor X.?
- Tak panie!
- Proszę pana, chodzić nie mogę.
- A wiele pan ma lat?
- Dziewięćdziesiąt!
- O, to się pan już dość nachodził!

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

miała, wzniesione ku górze.

— Cóż to takiego, Gracjo? Czyżbyś my zasypiali?

Kobieta pozostaje nieruchoma, jakgdyby skamieniała. Szepcze tylko głuchym głosem:

— Piero... tam... czy widzisz go?... tak jest... mój mąż... Wszedł właśnie w tej chwili... tam, w głębi sali...

W samej rzeczy przed chwilą właśnie ukazał się poza tańczącymi parami, w głębi, człowiek, w którego obraz odbity w zwierciadle Gracja wpatruje się teraz nad szerzonemi z przerażenia oczami.

Jak to się stać mogło, że potrafił odnaleźć ich aż tutaj, w tym kabarecie nadmorskiej miejscowości?

Mężczyzna w oddali pozostaje nieruchomy, plecami wsparty o ścianę. Odziany cały na czarno, jak wdowiec w ciężkiej żałobie, chudy, bardzo blady, pełen naturalnego, ogromnie ludzkiego tragizmu. Prawa kieszeń marynarki uwidoczniła jakiś ciężki ukryty przedmiot. Gracja, wiarołomna małżonka, wie dobrze, że w kieszeni tej znajduje się rewolwer — rewolwer, którego wystrzał za chwilę po wali oboje kochanków...

Tańce przerwano. Zwiastowano kilkominutową przerwę. Pary powróciły do stolików. Teraz program zwiastował: „Solo na skrzypcach“. Lecz wieczoru tego szef orkiestry nie mógł się zdecydować.

— Odwagi! Odwagi, Adolfo — szepłała kobieta.

Gracja wie, że może tylko muzyka byłaby w stanie obezwładnić Piotra. Harmonia tonów wnika w jego duszę, pory-

wa go, zabija nagle wszystkie złe jego po pędy, sprawia, że staje się bezbronnym. Teraz jednak stoi tam oto, z przerażającymi błyskami w oczach.

— Proszę cię, Adolfo, proszę — powtarza Gracja nerwowo — już czas najwyższy.

Adolfo zdecydował się wreszcie na rozpozecie. Naprawdę jednak czyni najbardziej heroiczne wysiłki. Drżący i blady, wykonywa poprostu coś w rodzaju niedoleźnych ćwiczeń chłopięcych. Tańcerze ze zdumieniem podnoszą głowy. Cóż to się stało dzisiaj szefowi orkiestry?

Czarno odziany mężczyzna w głębi sali skrzyżował ręce na piersiach. Złowieszczy uśmiech zarysowuje się w kącikach jego warg. Postanowił zabić i tę kobietę i tego skrzypka... Żalobny mężczyzna wolnym, ciężkim krokiem zaczął zmierzać ku orkiestrze...

W tej samej chwili kobieta z przed fortepianu zerwała się w gwałtownym skoku. Błyskawicznym ruchem wyrwała skrzypce z drżących rąk kochanka. Wystała na przód sceny, ogromnie wyniosła, blada. Rozlegają się tony radosne, bojowe jak wyzwanie, później nieznacznie stają się coraz bardziej czułe, coraz bardziej głębokie.

Skrzypaczka już teraz nie lęka się niczego. Utkwiła swe oczy w iskrzących oczach bestji ludzkiej, wyprężonej o trzy kroki przed nią...

Skończyła. Usiadła znowu przy fortepianie. Sala rozbrzmiewała oklaskami. U stóp jej człowiek w żałobie, zdruzgotany, ukrył głowę w dłoniach. Jest moment

Krwawy ślub z duchem zmarłej żony Ojciec zabija syna i siebie na grobie żony.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj około godziny 3 po południu gmina Zniesienia za rogatką Żółkiewską została poruszona straszną wiadomością o niezwyklej tragedji, która rozegrała się na cmentarzu miejscowym.

Oto nadkonfr. poczt. J. Tadlewski usłyszał dwa następujące po sobie strzały od strony cmentarza.

Natychmiast udał się na miejsce, gdzie oczom jego przedstawił się groza przerażający widok: na oświetlonym szeregiem świec grobie zmarłej przed czterema laty żony śp. Anny Mussakowskiej leżeli bez życia Romuald Mussakowski, handlarz mięsem ze Zniesienia oraz 7-letni syn jego Zdzisław.

Jak się okazało ze wstępnych dochodzeń, Mussakowski po stracie swej żony przed czterema laty popadł w melancholję, zaczął słońce od ludzi i z żalu, z tęsknoty za żoną, która kochał serdecznie, chorował i prawie codziennie odwiedzał jej grób. Wkońcu doszedł do przekonania, że życie bez żony nie przedstawia dlań żadnej wartości. Przedwczoraj postanowił sam pozbawić się życia oraz odebrać życie swemu synkowi Zdzisławowi, nie chcąc go zostawić jako bezdomnego sierotę.

Urzeczywistnienie tego planu nastąpiło wczoraj.

Zabrawszy z domu synka, upoił go wprzód miodem w tym celu, by dziecko mogło na grobie usnąć.

Gdy znaleźli się na grobie śp. Anny Mussakowskiej, nieszczęśliwy mąż usadowił na nim synka, a gdy ten usnął, celem strzałem w skroń pozbawił go życia, a następnie drugim strzałem, skierowanym w ucho, położył kres swemu życiu.

Zaduszki.

Już onegdaj panował na cmentarzu niezwykle ruch, oczyszczano i porządkowano groby. Wczoraj ulicami miasta ciągnęły liczne grupki osób, noszących wieńce i kwiaty dla dekoracji grobów drogich swych Zmarłych.

Dziś również, jak wczoraj zapłoną lampki, zamigocą światła i popłyną ciche słowa modlitwy do Tronu Najwyższego, za tych co ukończywszy swą ziemską wędrówkę, patrzą z zaświatów na czyny nasze i smucają się z nich lub radują.



FILIP CELOUR.

Zwycięstwo skrzypiec.

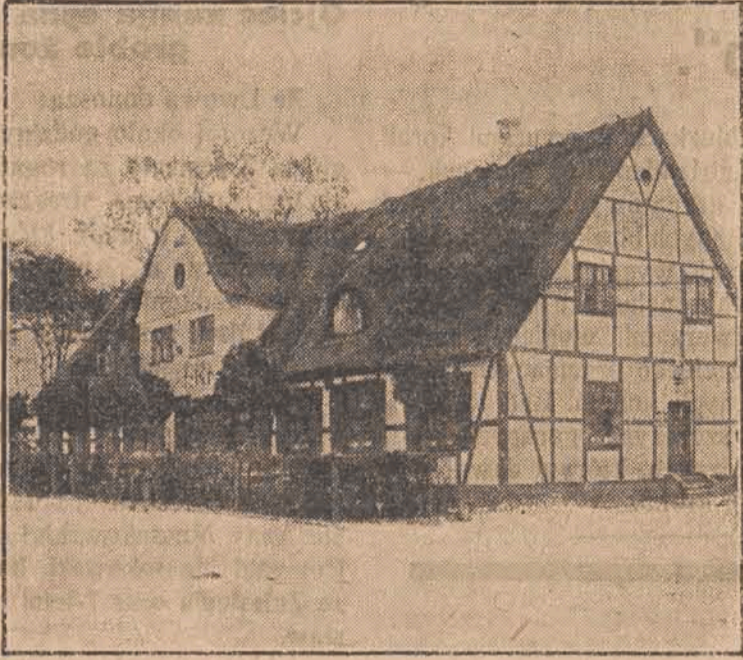
Dancing w niebieskiem, zielonem i różowem świetle chińskich lampek pary tańczące drgają i wiją się, na chwilę zdają się zatrzymać i później znowu wyrwają się jakgdyby do lotu.

Orkiestra dyrygująca sarabandą jest napół ukryta, na niewielkiem wznieśieniu, za zwojami gałęzi elektrycznych lampek. Pięciu muzykantów obojętnych i ponurych, niewzruszonych, tak jakgdyby nie ich nie łączyło z tym piekielnym losko-tem, jak i wyczynniają.

Młoda kobieta, akompanująca na fortepianie, odwrócona jest plecami do publiczności. Umieszczona jest jedn. wprost naprzeciw wielkiego zwierciadła, zajmującego całą tylną ścianę estrady. Może z łatwością obserwować rytmicznie przewijających się tancerzy, chociaż oni twarzą jej dokładnie widzieć nie mogą. Sylwetkę ma wykwintną, wysmukłą.

Nagle, na chwilę palce jej znieruch-

—:—:—



Stary zajazd na Pomorzu, który obchodził 300-lecie swego istnienia.

Przy ceremonjach ślubnych ludzie tracą głowy. Wesołe epizody.

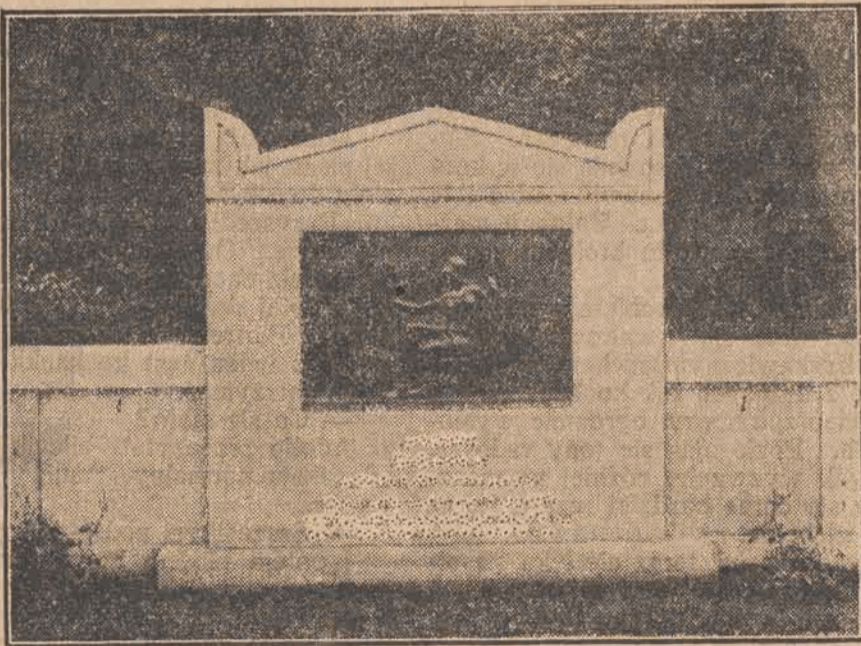
W jednym z angielskich czasopism opowiada urzędnik stanu cywilnego wesołe epizody ze swego życia urzędowego.

„Sądzę”, tak pisze ten urzędnik, że nie tak człowieka nie czyni rozręganym, jak ceremonia ślubna. Niedawno dałem ślub pewnej parze, wręczyłem papiery panu młodemu i powiedziałem mu, ile ma zapłacić. Zzerwiał, jak burak, zaczął szukać rozpaczliwie po wszystkich kieszeniach, w końcu, nie powiedziawszy ani słowa, wybiegł jak burza, z pokoju. Panna młoda, która nie mogła sobie wytłumaczyć, co się właściwie stało, czekała w największym napięciu dobry kwadrans, aż wreszcie pan młody, złany strumieniem potu, wpadł z powrotem i odetchnawszy ciężko, położył pieniądze na stole. I co się okazało: w zdenerwowaniu zostawił biedak portfel z pieniędzmi w domu, pobiegł do sklepu zastawniczego, gdzie, dla zdobycia pieniędzy potrzebnych na zapłacenie ślubu, zastawił złoty zegarek.

Inny wypadek. Już miałem rozpocząć wymawiać formułę ślubną, kiedy do biura wpadł nagle jakiś młody człowiek, wołając: „Zabraniam panu dawać temu człowiekowi ślub: to złodziej; ma na sobie moje spodnie i powinien iść do wię-

zienia”. Okrzyk ten podzielał jak bomba i kosztowało mnie to wiele trudu, zanim udało mi się wygładzić mocno wzburzone fale naprężonej sytuacji. Jak się dowiedziałem, to narzeczony i ten drugi byli rodzonymi braćmi i obydwaj starali się o względy jednej i tej samej panny, a kiedy ta dała pierwszeństwo obecnemu panu, brat strasznie się rozłościł i już słowa do nich nie przemówił. Obaj bracia mieszkali jednak dalej u swoich rodziców, a pan młody, idąc do ślubu, wziął przypadkowo zamiast swoich, specjalnie na tę uroczystość zamówionych spodni, spodnie brata.

Z rozmaitymi prośbami zwracano się do mnie, ale najciekawszą była przecież prośba pewnego znanego powieściopisarza. Poprosił mnie bowiem o pozwolenie, by mógł codziennie przez cały tydzień przychodzić do mego biura i przyglądać się, jak ludzie ślub biorą a kiedy spytałem o powód tej dziwacznej prośby, odparł: „I ja mam w najbliższym czasie się ożenić, więc przedtem chciałem dokładnie poznać nastrój tego miejsca we wszystkich jego szczegółach”. Obserwacje przydały mu się, bo w tym ważnym dla siebie momencie zachował się wzorowo.



Tablica pamiątkowa po poległych nad Piawą Polakach została odsłonięta w Udine

Będą poznawali cię, jak konia po zębach. Wynalazek dentysty.

Do innych „umiejętności” w rodzaju nekromancji, chiromancji itp. dodali Amerykanie jeszcze jedną, a mianowicie „odołomancję”, pozwalającą stawiać, rzekomo, pewne wnioski co do przyszłości danego osobnika na podstawie wyglądu i umieszczenia jego zębów.

W tym wypadku jest rzeczą osobliwą, że twórcą tej nowej „umiejętności” jest nie jakiś pospolity szarlatan, ale doktor medycyny i dentysta Nodine, który mówił o niej na świeżo odbytym w Lon-

dynie międzynarodowym kongresie dentystycznym.

Dr. Nodine twierdzi, między innymi, że po zębach każdego człowieka może przewidzieć, czy tenże skończy swe życie samobójstwem, czy śmiercią naturalną i jakie ciężkie choroby czekają go w przyszłości.

Dzienniki londyńskie nie podają jednak, jak przyjęli uczestnicy kongresu teorię swego amerykańskiego kolegi.

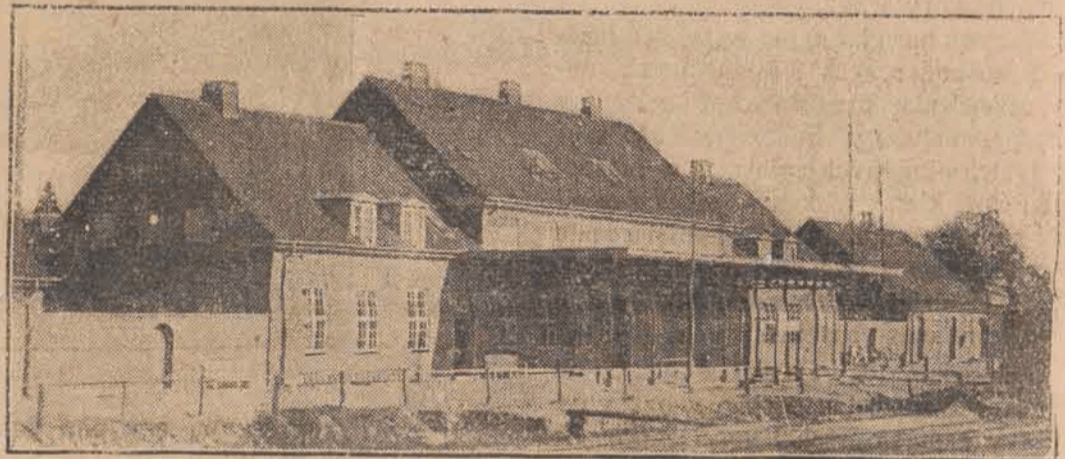
Gapić się można tylko w Europie.

Szalone tempo Nowego Świata pozbawia Europejczyka życia.

Drobny epizod wyjęty z kronik chicagowskich dzienników, ale jakże charakterystyczny dla tamtejszych stosunków:

Bawiący w Ameryce zaledwie 3 tygodnie emigrant Herman Gergen postradał życie dlatego tylko, że nie wiedział, z jakim pośpiechem i punktualnością amerykańscy robotnicy opuszczają zajęcia, gdy rozlegnie się gwizd syreny o 6-tej wieczorem.

Biedak dostał się między tłum, wychodzący z fabryki i gwałtownie pchający się do tramwaju. Momentalnie przewrócono go i pchnięto pod koła tramwaju, które odcięły mu obie nogi. Życiem okupił swą europejską gapiowatość i niedostosowanie się do szalonego tempa Nowego Świata.



Schronisko dla oferot budowane pod Bydgoszczą kosztem Poni Negri.

Proces o obrazę czci miasta. Właściciel kawiarni i jego przepisy.

Kawiarz praski Suchanek zdobył sobie niemały rozgłos oryginalnymi pomysłami. Między innymi postanowił on gościom swego lokalu dawać lekcję przyzwoitego zachowania i w tym celu wywiesił w swym lokalu treściwe, niemniej jednakże kilkadziesiąt punktów obejmujące „Przykazania dla przebywających w kawiarni”.

Owoż punkt 23 tych przykazań przestrzega, że „zbyt głośne czyszczenie no-

sa (wydawanie przytem głosów trąby jerychońskiej) nie będzie w kawiarni cierpiane, zaś z siąkaniem załatwiać się można w stajni lub w Przybramie i okolicy”.

Owoż rada miasta Przybramu uczuła się dotkniętą tem „lub” i wytoczyła proces o obrazę czci miasta. Suchanek tłumaczył się, że miał na myśli tylko pewnego handlarza koni z Przybramu. Ostatecznie sprawę uzgodniono załatwiono.

Potwór w ludzkim ciele.

Fryzjer brzytwą kraje własną matkę.

W małej wiosce w okolicy Rouen 21-letni pomocnik fryzjerski Chapelle, indywidualnie podupadły i czujący wstępną do pracy, w grozę przejmujący sposób zamordował własną matkę. Rozwścieklony z powodu jakiejś utarczki słownej, pochwycił brzytwę i rzucił się na matkę, która przerażona uciekła do domu sąsiadki. Tam dopadł ją zezwierzęcony syn i

począł nieszczęsną w nieludzki sposób masakrować brzytwą, dopóki nie wyzionęła ducha. Przez pół godziny potwór w ludzkim ciele znecał się nad trupem matki. — Jedna z sąsiadek próbowała go odpedzić od ofiary, uderzając parasolem po ręce, jednak na widok podniesionej brzytwy uciekła. Gdy nadeszła policja, zbrodniarz dał się spokojnie aresztować.

Czytajcie „Kurjer Łódzki”

TEATR MIEJSKI.**DLA UCZCZENIA „NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA”**

Teatr Miejski, dostosowując się do nastroju obchodowego w dn. 2 listopada Święta Żołnierza Nieznanego, daje dziś wieczorem specjalne uroczyste przedstawienie, na którym odegrany będzie podniosły dramat poetycki Zygmunta Kraszińskiego „Nie - Boska Komedja” w świetnej interpretacji czołowych sił zespołu Teatru Miejskiego i wspaniałej szacie dekoracyjnej oraz kostjumowej. Żeby dać możność jaknajszerszym sferom inteligencji i sfer pracowniczych być na tem pięknym i niezwykle efektownym widowisku, Dyrekcja da je-je po cenach niższych. Będzie to jednocześnie ostatnie wieczorowe przedstawienie narodowego arcydzieła. Bilety w kasie zamawiań dziś od 11 do 2 po poł.

Niezależnie od zapowiedzianego widowiska uroczystego, Dyrekcja Teatru Miejskiego zgłosiła

swój akces do zbiorowego holdu na płycie Nieznanego Żołnierza, składając jednocześnie ofiarę 100 zł. na rzecz Domu Sierot Żołnierskich.

TEATR POPULARNY.**Ogrodowa 18.**

Dziś, w poniedziałek, dn. 2-go listopada o godz. 8:15 wiecz. — po cenach niższych od 50 gr. do 1.50 świetny wodewil „Biedna dziewczyna”. W rolach głównych pp. Bronowska, S. Zielińska, Górecki i Urbański, inne role grają panie: Maassowna, Szczepańska, Rozstańska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Gałęcki, Puchalski. Za wiejski i inni. Reżyserował J. Piłarski. Orkiestra, chóry i śpiewy solowe pod kierunkiem kapelmistrza Z. Piłarskiego. Jutro, we wtorek, dn. 3-go b m. „Biedna dziewczyna”. — Kasa czynna codziennie od godz. 12 — 3 i od 5 — 10 wiecz. bez przerwy.



Typowa poczekalnia małej stacji w Poznańskim.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.**Ostry zatarg na Łódzkich kolejkach dojazdowych.****KOŚCIA NIEZGODY ZNÓW KASA EMERYTALNA.**

Onegdaj w lokalu związku kolejarzy odbyło się zebranie pracowników kolejek dojazdowych.

Prezes związku p. Zajączkowski w dłuższym przemówieniu wskazał na szereg krzywd jakich doznają pracownicy od dyrekcji kolejek, a szczególnie w związku z kasą emerytalną.

Po długich pertraktacjach ministerstwo zaakceptowało projekt kasy w myśl życzeń pracowników, lecz dyrekcja, nie chcąc zgodzić się na zatwierdzony projekt, domagając się zmiany par. 48 statutu w tym kierunku, aby w zarządzie kasy dyrekcja miała większość, na co nie można przystać, gdyż wówczas kasa emerytalna byłaby tak prowadzona, jak poprzednio kasa przezorności, z której pracownicy nie mieli korzyści, aczkolwiek płacili duże składki.

Następna sprawa to kwestia wynagrodzenia za zasługę lat, której dyrekcja nie chce pracownikom przyznać, aczkolwiek wiadomo jaka odpowiedzialną pracę mają ci pracownicy kolejek dojazdowych, którzy wielokrotnie pracę swą opłacają kalectwem i to wynagrodzenie należy się im bezwzględnie i o to trzeba walczyć, choćby miało dojść do strajku na kolejkach.

Wreszcie ważna jest sprawa przeprowadzanej ostatnio reorganizacji, polegającej na tem, że kontrolerów pracujących już wiele lat wyrzucą się rzekomo z powodu redukcji.

Po zreferowaniu tych spraw mówca wezwał zebranych by się wypowiedzieli, czy zarząd ma dalej prowadzić walkę w obronie tych postulatów i w jakiej formie.

Podczas dyskusji prawie wszyscy mówcy nawoływali zarząd, by nie wdając się z dyrekcją w spory, proklamował strajk licząc na całkowite poparcie ze strony wszystkich pracowników kolejek dojazdowych.

Po dłuższej dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

„Zebrani pracownicy kolejek dojazdowych, po wysłuchaniu sprawozdania z konferencji z dyrekcją po dyskusji uchwalają:

Przyjąć statut kasy emerytalnej w jego dotychczasowym brzmieniu, odrzucając poprawki dyrekcji;

Zebrani domagają się wznowienia wykładu za wysługę lat i oświadczają, że broń będą dotychczasowe zdobycze;

Zebrani uchwalają dać zarządowi związku pełnomocnictwa do dalszych kroków, mających na celu realizowanie wystawionych postulatów.

O ile dyrekcja nie zgodzi się na żądania pracowników, zebrani uchwalają proklamować natychmiastowy strajk na wszystkich liniach kolejek dojazdowych.

Rośliny upijają się!**SENSACYJNE ODKRYCIE HINDUSKIEGO UCZONEGO.**

w) Angielskie i niemieckie naukowe czasopisma poświęcają wiele miejsca odkryciom w dziedzinie botaniki, jakich ostatnio dokonał znany już od pewnego czasu wybitny hinduski fizyk i biolog, p. Jagadis Chandra Bose.

P. Bose, który jest twórcą hipotezy, dowodzącej, że rośliny, tak samo, jak zwierzęta, posiadają organ wzroku, obecnie odkrył u roślin istnienie muskulatury, zupełnie analogicznej do muskulatury zwierzęcej i ludzkiej. Pod tym względem mimoza jest najbardziej zbliżona do człowieka.

Znana jej właściwość, polegająca na zamykaniu kielicha w następstwie kontaktu z obcymi ciałami, zdaniem hinduskiego badacza, nie jest niczem innym, jak właśnie ruchem mięśni i stanowi poprostu

to samo, co zamykanie ręki lub usz u czło-wieka.

Jeszcze bardziej efektowne jest odkrycie, na podstawie którego p. Bose z całą kategorycznością zapewnia, że alkohol na rośliny działa w zupełnie taki sam „psychiczny” sposób, jak na ludzi, wytwarzając u nich również typowe objawy pijactwa.

P. Jagadis Chandra Bose dokonał niezmiernie ciekawych eksperymentów upijania roślin alkoholem przy pomocy specjalnie skonstruowanego aparatu, umożliwiającego oczywiście odpowiednio subtelne wsączanie kropełek „spirytualjów” do roślinnego organizmu w taki sposób, że asymilacja pokarmu jest zapewniona. Rzecz oczywista, że pijane rośliny nie wyczyniają żadnych rażących skandalów

w rodzaju ludzko-zwierzęcych, lecz — za pewnia uczonego — w zakresie swoich możliwości i właściwości reagowania oraz zależnie najwidoczniej od indywidualnych, jeśli fak rzec można, swoich predyspozycji, zupełnie tak samo jak alkoholicy człowieczego rodzaju, przechodzą całą gamę najklasycyjnziej pijackich nastro-

jów, kulminujących w momentach obywatelskiej depresji lub też nienormalnego wybuchowego ożywienia.

Odkrycia hinduskiego uczonego, zdaniem angielskich i niemieckich komentatorów, mogą wywołać wręcz rewolucyjny przełom w dziedzinie anatomii i fizjologii roślinnego życia.

Znak czasu.

Bryczki księcia Suffolku wystawione na sprzedaż licytacyjną.

Czytajcie „Kurjer Łódzki.”**Szkoła tańca**

W. Lipińskiego Ewangelicka 17.

W listopadzie będą uruchomione 3 grupy: dla inteligencji pracującej, dla młodzieży szkolnej, oraz „KURSY ROBOTNICZE” Zapisy codziennie.

Szkoła tańca

ST. ZABORSKIEGO

Narutowicza 31 (Dzielną) I p. front, organizuje kursy dla inteligencji, dla młodzieży szkolnej, oraz

„kursy robotnicze”

Zapisy codziennie od 3—4 pp. i od 7—9 w.

Maciak Antoni zgubił książeczkę inwalidzką Nr. 88 wydaną przez P. K. U. Tomaszów. 526—

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	2.70
Na prowincji	—	—	—	5.00
Z zagranicą	—	—	—	7.00
„Łódz. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50				
Odnoszenie do domu 30 gr.				

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 gr.	poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. droższ. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”.
Wyd. Jan Stypułkowski.

Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada:
Władysław Ulatowski.